

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: z przesyłką

poczt.

Miesięczna . . . K 2-40 K 2-60
 Kwartalna . . . K 7-20 K 7-80
 Półroczna . . . K 14-40 K 15-60

Cena
numeru 60 hal.

czasopismo narodowe.
Wychodzi każdego piątku.

OGŁOSZENIA:

Drobne ogłoszenia od słowa 50 h.
 Wiersz jednoszp. petitowy 1-50 K
 Nadesłane 2 K; po kronice 3 Kor.

Rekopisów Redakcyja nie zwraca, li-
 stów bezimiennych nie przyjmuje.

Adres Redakcyi „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stążkiewicza).
29-go listopada.

Samolubstwo jednej warstwy narodu, zdławiwszy i usunąwszy od życia politycznego inne stany, po krótkim okresie tryumfu bezmyślnie zawiodło nawet ojczyznę na zdradnie mielizny, które ją wkrótce pochłonięć miały. Mniejszość szlacheckich nie mogła zapobiec katastrofie. Daremnie świetlany duch Kościuszki nawoływał naród do ratowania Ojczyzny. Runął gmach, w gruzy padły spoiste mury, budowane ręką Chrobrych, Kazimierzów i Jagiellonów.

Nastąpiła ciemność, wśród której nagle, jak ognisty meteor zabłysła gwiazda Napoleona, magnetycznym blaskiem przykuwając do siebie oczy i serca Polaków. Lecz i ta wkrótce zagasła...

Pozostało uczucie zawodu i poniesionej klęski, zwyciężyła idea kompromisu, chęć pogodzenia się z losem. Byłyby żyć, byłyby przetrwać do jutra; byłyby w spokoju korzystać z łask zaborców wyłudzonych choćby kosztem upokorzenia i fałszu, byłyby nie drażnić bestyi zwycięskich. Niewola wchodziła w krew, w miejsce męskiej energii i wiary we własne siły, sączyła tchórzliwy serwilizm i ugodowość. To była tragedia siwych głów, tragedia tych, co patrzyli na gmach, gdy się walił, którzy w oteblani rozpaczy stracili wiarę i nadzieję.

Ale wyrosło nowe, orle pokolenie, któremu za ciasno było w dusznej atmosferze kompromisu. Wszystko — albo nie! to ich hasło — a pierwszym ich czynem to powstanie listopadowe.

Łuna na Nowolipiu i Solcu, która była hasłem do boju, wznieciła pożar w sercu całej Polski, a pożar ten nie wygasł do dni naszych. I dzieje myśli naszej z doby niewoli to ciągle zmaganie się tych dwu kierunków, starczej myśli o kompromisie z nie-

wolą i młodzieńczej, pełnej buntu i poświęcenia tęsknoty za wolnością.

Powstanie listopadowe upadło. — Wszystko zawiodło, gdyż nie umiało społeczeństwo obrać zdecydowanej drogi czynu i walki z niewolą. Zawiodł rząd i sejm, zawiodł Chłopski i Czartoryski, zawiodł Lelewel i Dembiński, nie zawiodł tylko, jak zawsze, polski żołnierz, spłacając hojną daninę krwi Ojczyźnie.

Powstanie upadło... Wśród orgii represji zrodziło się nowe hasło, pełne tragicznej rozpaczy: „Im gorzej — tem lepiej“.

Niech świszeczy knut, niech dręczy kat, niech szaleje brutalna przemoc.

Kości męczenników, krew i łzy były posiewem nowego buntu, pogłębiały krwawą przepaść między narodem a zaborcami.

I tak szło życie, ubiegały lata. Na wierzchu pozornie świeciły siwe, starcze głowy, kłaniające się kornie w kierunku zaborczych stolic, a na dnie, w podziemiach kuto broń, ważono myśli zuchwałe, by rwać obroże.

Dziś minął czas spisków, nadszedł okres realnej pracy, ale ten święty ogień buntu przeciw niewoli, ogień wolności, zażegnany ręką powstańców w dniu 29-go listopada 1830 roku płonie w sercach i tworzy cuda. On dał moc wytrwania i przetrwania gehenny niewoli, on daje energię i siły w dobie dzisiejszego tworzenia państwa polskiego — on da potęgę, by raz otrzymany skarb niepodległości obronić choćby kosztem najwyższych ofiar krwi i mienia.

Niech święto listopadowej rocznicy będzie dniem uroczystego ślubowania, że poświęcimy wszystko, by bronić niepodległości przed wszelkimi zakusami wewnętrznego czy zewnętrznego wroga, że tego ognia świętej wolności

strzedz i z pokolenia w pokolenie podawać będziemy!

Tak nam dopomóż Bóg!

Poco wybieramy posłów?

Nie zanosz się na żadne wybory, więc to, co tu piszemy, nie ma służyć za środek agitacyjny przedwyborczy, lecz ma dać podstawę do spokojnego namysłu i zastanowienia się o tem, o czem się zwykle dużo mówi, a naprawdę mało myśli w okresach gorączki wyborczej. A jeśli sobie jasno uprzytomnimy cel, poco się posłów wybiera, to łatwiej i roztropniej, zdrowiej pomyślimy o tem, kogo kiedyś na posła wybierać.

Więc poco wybieramy posłów? Jedni powiadają, że po to, aby bronili wiary i kościoła, drudzy — że aby bronili wsi i chłopów, inni — że aby bronili robotnika, jeszcze inni, że po to, aby bronili miast.

Więc według nich posłowie — mieliby to być bojownicy, stojący w pogotowiu, lub też idący w bój i walczący w obronie przeciw czyjemuś napadowi i przemocy. I któż to ci grożący napastnicy i gwałciciele? Przeciw komu mieliby ci posłowie walczyć? I znowu jedni powiadają, że przeciw księżom i klerykałom, drudzy, że przeciw panom i mieszczańcom, inni, że przeciw chłopom i rolnikom (agrariuszom), jeszcze inni, że przeciw „burżuom“ i kapitalistom.

Ma to być zatem walka wszystkich z wszystkimi. Posłowie jadą na Sejm już z tą myślą, aby walczyć. I czy dziwić się potem można, że w Sejmie tak trudno o zgodę i jedność, że tak trudno o większość, że w nim kłótnie i swary panują?

Tymczasem zadaniem Sejmu nie jest walka, nie nienawiść ma kie-

rować pracę posłów w Sejmie. Zadaniem Sejmu jest uchwalanie ustaw i tworzenie praw, na podstawie których obywatele mają żyć, a urzędnicy rządzić. Wedle tych ustaw mają żyć **wszyscy** obywatele państwa, a na podstawie ich **całe** państwo ma wzrastać w potęgę i dobrobyt. Nie sto, nie tysiąc, nie milion, ale dziesiątki milionów ludzi mają one obowiązywać i dziesiątkom milionów do szczęścia, bezpieczeństwa i dobrobytu pomagać. Ustawy te nie mogą być tak ułożone, aby wychodziły na korzyść tylko części, choćby nawet większej i przeważnej części obywateli, a na niekorzyść reszty.

Najważniejszym płodem rolniczym jest zboże. Jego też najwięcej się uprawia. Ale żaden rolnik gospodarz nie troszczy się wyłącznie o zboże i nie tylko pod zboże daje glebę najlepszą, najlepiej uprawioną i znawioną. Owszem, każdy gospodarz równie pilnie troszczy się o ziemniaki, a nawet o kapustę, chociaż uprawia jej nie wiele. Ba, uprawia nawet koniczyne i inną paszę, której dla siebie wcale nie potrzebuje. Ale uprawia ją, bo wie, że nią wychowa krowę, która mu da mleko i wychowa konia, który mu rolę uprawia, a krowa i koń znawioną mu glebę pod zboże. Gdyby zaniedbał uprawy paszy i gdyby zaniedbał hodowli bydła i koni, wnet i zboże przestałoby mu się rodzić i udawać, choć jest najważniejsze i najpotrzebniejsze.

Tak n. p. prawdą jest, że najliczniejszą warstwą w państwie polskim są rolnicy i może prawdą jest, że są najważniejsi i najpotrzebniejsi. Jednakże, gdyby Sejm, ów największy gospodarz, przy uprawianiu gleby czyli przy uchwalaniu ustaw myślał i troszczył się tylko o nich, a inne zawody, stany i warstwy zostawił w zaniedbaniu, to z pewnością po kilku latach (może prawdziwie egipskiego) urodzaju i powodzenia dla onego stanu rolniczego mogłyby dlań nastąpić i prawdziwie egipskie chude lata utrapienia i upadku.

Zresztą i dziś niejedyn rolnik z tych, którzy uważają swój stan za bezprzecznie najważniejszy, odczuwa wcale dobrze brak naszego swojskiego przemysłu w ziemiach polskich i widzi, że nie tylko jeść trzeba, ale trzeba się i odziać i obuć, a niema w co, że trzeba pługa, brony, sieczkarni, że trzeba wojska i żandarmerii, choćby dla obrony przed rabusiami, że trzeba sprawiedliwych i nie przekupnych urzędników. Zwłaszcza brak swojskiego przemysłu odczuwamy wszyscy. Czekamy na to, co nam kapnie z Ameryki i wogóle z zagranicy. A gdyby tak granice zamknięto i znikąd nic się nie dostało? Braknie pociągów, braknie opału, braknie butów i odzieży, braknie nie tylko cukru, ale i soli.

I dlatego gospodarny Sejm musi pamiętać o wszystkich i o nikim nie zapominać. I posłów na Sejm nie ma wysyłać się z tą myślą, że kogo więcej, ten ma siłę, a kto ma siłę, ten ma prawo; nie po to, aby siłą i przewagą liczebną jedni drugich w walce zmagali. Nie do walki wysyłamy posłów, lecz do zgodnej współpracy nad zagospodarzeniem państwa, do takiego zagospodarzenia, żeby w państwie wszystkie stany i zawody dochodziły do rozkwitu i bujnie i bogato się udawały. Sejm nie ma się kłócić, lecz radzić, a po naradzie mądre ustawy wydawać na pożytek całego państwa.

Na to, żeby w walce zwyciężyć, wystarczy mniej lub więcej dobremu wodzowi oddać dużo, choćby jak największych głupców czy osłów. Na to, żeby mądrze radzić, trzeba dużo mądrych głów, czyli *posłów*. A jak mądrze radzić o uprawie roli, hodowaniu zbóż i hodowli bydła może tylko ten, kto się na tem dobrze zna, tak mądrze radzić nad gospodarstwem państwowem i nad uchwalaniem i układaniem ustaw może tylko ten, kto się na ustawodawstwie zna. To też na posłów wybierać trzeba ludzi, którzy się rzetelnie na niem znają. A jak nawet rodzony syn ślusarza nie zastąpi należycie ojca przy warstacie ojcowskim, jeśli się sam ślusarstwa nie uczył, tak najrzetelniejszy i najzaciejszy obywatel państwa nie będzie dobrym ustawodawcą, jeśli się z ustawodawstwem swojskiem i obcem nie zapoznał.

Więc streszczając się — Powtarzam: posłów wybieramy jako ustawodawców, którzy mają prawa stanowić.

Ale jest i drugie zadanie posłów. Jak każdy dobry gospodarz nie tylko wyda zarządzenia robotnikom: „To a to maćle tak a tak zrobić“, lecz potem jeszcze sam oglądnie i zbada, czy jego zarządzenia robotnicy dobrze wykonali, czy n. p. przy kopaniu ziemniaków połowy w ziemi nie zostawili — tak i Sejm, ów gospodarz państwa, ma za zadanie i obowiązek badać i sprawdzać, czy jego robotnicy czyli urzędnicy należycie jego ustawy wykonują, czy ich nie zaniedbują i nie zbywają, czy z pieniędzy powierzonych im na zagospodarowanie państwa, należyty robią użytek. I to jest drugie, niezwykle trudne zadanie Sejmu i posłów; i z tego zadania, bardzo zresztą ważnego, nie wywiąże się choćby i największa gromada *osłów*, ale na to trzeba koniecznie dość dużo odpowiednio przygotowanych i wykształconych *posłów*. Tu już żadną miarą nie może rozstrzygać ilość rąk czy gęb, lecz ilość i jakość rozumów.

Po to wybiera się posłów. A kto wie, po co się wybiera posłów, ten

winien również wiedzieć, kogo z nich wybierać.

Józef Rączy.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dnia 10 i 11 b. m. — Na porządku dziennym dwie sprawy: stan aprowizacji miasta i sprawy przemysłowe.

Apro wizacya tak teraz, jak jeszcze więcej na najbliższe miesiące przedstawia się niewesoła. — Statystyka „Gospodarza“ na powiat rzeszowski przedstawia się następująco:

Gruntów ornych było 105.000 morgów — z tego pod zboże chłebowe 43.000 morg., pod owies 10.000 morg., pod ziemniaki 26.000 morg., pod pastewne i ugory 26.000 morg.

Ponieważ „Gospodarz“ przyjmuje z morga obsianego zbożem chłebowem wobec tegorocznego nieurodzaju 480 kg, zatem z 43.000 morgów — 2.064 wagonów.

Na te 2.064 wagonów, mamy ludności wiejskiej 135.000, a ludności miejskiej w Rzeszowie i miasteczkach 40.000. Licząc na głowę po 114 kgr. rocznie, na wyżywienie całej ludności potrzeba 1995 wagonów: zważywszy, że na zasiew potrzeba około 400 wagonów, braknie wedle tego obliczenia do wyżywienia do nowego 270 wag. Takby się przedstawiał stan wyżywienia całego powiatu.

Obliczenie zapotrzebowania samego miasta Rzeszowa: Ilość mieszkańców wynosi 25.410 głów, nadto trzeba uwzględnić prze- i przyjezdnych, najmniej 500 osób. Gdyby każda osoba otrzymała pełną rację chleba t. j. 1260 gr. na tydzień, potrzebaby miesięcznie 11 wagonów maki, a przy 90% wymiale 12 wagonów zboża, od $\frac{1}{11}$ do $\frac{31}{6}$ — 96 wagonów zboża.

Z ogólnego braku 270 wagonów, na cały powiat przypada na Rzeszów w stosunku do ilości głów $\frac{1}{7}$, czyli 38 $\frac{1}{2}$ wag. Zważywszy, żeśmy już przyżyli 4 miesiące (jak przeżyli, niech odpowie Magistrat! Przyp. red.), brakuje nam 26 wagonów. Na te 26 wagonów brakujących dostało miasto zboża pozakontygentowego około 6-ciu wagonów, pozostałoby do wyrównania 20 wagonów.

Mieszkańcy jednak nie otrzymują pełnej racji chleba, lecz tylko 800 gr na osobę i tydzień.

Gdyby miasto dawało tylko tę zmniejszoną rację (co, nawiasem mówiąc, jest za ledwie wystarczającem, aby nie umrzeć) potrzebuje do 31/VI 1920 r. t. j. do nowych zbiorów około 70 wagonów.

Uwzględniwszy zatem niedobór i obecną zmniejszoną rację chleba, moglibyśmy przetrzymać do zbiorów, gdyby... To gdyby jest, dwójakie:

1) jeśli producenci dostawiają wyznaczony im kontyngent; to zdaje się da się przeprowadzić przy świeżo zastrzonych przepisach jen. delegata przez użycie wojska i kolumn młocarskich, oraz przy dobrej woli starosty, 2) rozporządzeniem jen. delegata na Starostwo oddać na aprowizację państwową (innych biednych powiatów) 50% ściągniętego kontyngentowego zboża. — Oddanie 50% uszczupliłoby nas o trzydzieści kilka wagonów, czyli o dobre 4 miesiące przeżycia.

My jako część państwa rozumiemy obowiązki względem państwa, czy jednak dadzą się one pogodzić z interesem naszym? Jeśli tego ostrego przepisu uchylić się nie da, przetrzymamy do marca, dalej nie; chyba, że nam państwo przez import z zagranicy dopomoże.

Cóż więc zarząd miasta powinien był zrobić? — Przedewszystkiem powinien sobie zdawać sprawę, że 800 gr. na osobę i tydzień jest za mało, a więc powinien się być się postarać o zaopatrzenie w artykuły niekontyngentowe, zastępujące chleb, tj. o kasze. To kilkakrotnie podnoszono i na komisji sprow. i na radzie miejskiej, ale dotąd nie zrobiono. Za to ponosi winę jedynie Zarząd miasta.

Powtórze magistrat powinien jak najprędzej przegladnąć karty chlebowe i wykreślić wszystkich, którzy tylko są w stanie albo zaopatrzyć się w zboże, choćby po cenach paskarskich, albo kupować chleb pozakontyngentowy. Takich znajdzie się u nas bodaj 2000 głów.

Wprawdzie magistrat narazi się na niezadowolenie bogaczy, ale postąpi sprawiedliwie i zaskarbi sobie wdzięczność biednych. — „Magistracie, chociaż późno, ratuj biednych kosztem bogaczy!“

Ponieważ od miesiący widzimy, jak producenci paskują zbożem, mimowoli nasuwa się wątpliwość, czy wykazany przez „Gospodarza“ brak 270 wagonów jest prawdziwy. Prawdziwym on może być, bo paskowali i paskują średni i więksi producenci, biedak na wsi jest takim samym biedakiem, jak biedak miasta i tym bezrolnym i małorolnym na wsi już dzisiaj głód zagląda do chaty.

Z aprowizacją chlebem łączy się i aprowizacja innymi artykułami, lecz o tem z braku miejsca — w innym numerze.

Drugim punktem były sprawy przemysłowe, a tu na pierwszym miejscu wydawanie opinii na koncesje szynkarские. Ponieważ w mieście mamy 85 wyszynków, w czem 10 katolickich, a 75 żydowskich, ponieważ liczba 85 przekracza normę przewidzianą przez ustawę jeszcze austr., Klub chrześ. radnych postawił wniosek, aby: 1) Rada miasta oświadczyła się odmownie za udzielaniem no-

wych koncesji tak długo, dopóki nie dojdziemy do liczby koncesji, odpowiadającej ustawie (na 500 mieszkańców 1 koncesja; na 25.000 więc 50 koncesji); a w wyjątkowych tylko razach, gdyby chodziło o ofiarę wojny, Polaka-chrześć. — po dokładnem rozważeniu zalet petenta oświadczyć się przychylnie; 2) Z chwilą dojścia do uornowanej ustawą liczby koncesji, oświadczać się przeciw udzielaniu ich żydom tak długo, dopóki nie nastąpi sprawiedliwy stosunek, zależnie od stosunku ludności w mieście.

Oba wnioski uchwalono głosami Klubu chrześ. i socjaln. Nadto klub socjalistów postawił wniosek, aby Magistrat zwrócił się do rządu o zmianę ustawy austr. w tym duchu, aby 1 szynk wypadał na 1000 mieszkańców oraz równobrzmiący wniosek, jak klub chrześ. pod 2). — Wnioski uchwalono.

Przymusowy wykup złota i srebra.

Na zasadzie art. 2 ustawy z dnia 7 listopada 1919 o przymusowym wykupie monet złotych i srebrnych oraz złota i srebra w stanie nieprzerobionym (Dz. U. Nr. 84 poz. 463) podaje do publicznej wiadomości Pan Minister Skarbu Dr. Biliński, że dostawa złota i srebra, podlegających przymusowemu wykupowi, winna być uskutecznioma w ciągu 14-tu dni od daty ogłoszenia w danej miejscowości osobnego obwieszczenia, zawierającego istotną część Ustawy („Monitor polski“ Nr. 251, 18/XI. 1919).

Odpowiednie przedmioty należy składać do oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Skarb Państwa nabywać będzie za specjalnem pokwitowaniem złoto czyste za 1 kg. — 22 878 mk polsk., srebro czyste 1 kg. — 672 mk, (zł. 10 kor. — 69,5 mk, 5 kor. srebr. — 14 mk). Wszelkie transakcje monetami złotymi i srebrnymi oraz złotem i srebrem w stanie nieprzerobionym są w kraju wzbronione.

Wykroczenia przeciw ustawie karne będą grzywną do 50.000 mk (75.000 kor.) nadto więzieniem do trzech lat. Tak mówi ustawa. Inaczej jednak myśli wielu spekulantów, ogłaszających gotowość do kupna zakazanego. W Rzeszowie, (czytamy ogłoszenie w „Głosie rzeszowskim“ Nr. 46) Schiff Saul i Synowie skupuje złoto, srebro, brylanty po cenach „najwyższych“. Czyżby Schiff nie słyszał nic o ustawie z 7/XI b. r.? Widocznie musi to być „złoty“ interes, skoro ten kupiec ryzykuje ogłoszenie publiczne, którego treść wchodzi w kolizję z ustawą. Dochody tego pana przekroczyły w 1916 i 17 roku kwotę 220 tysięcy koron, w czem nadwyżka ponad przeciętne dochody blisko 200 tysięcy, po-

winny mu wystarczyć na długie lata zasłużonego wypoczynku, któryby unieszkodliwił jego konkurencyę przeciw interesom Skarbu Państwa, o czem zapewne Władze miejscowe pomyśla, tembardziej, że w Rzeszowie mówi się o „bajecznych cenach“ na złoto i srebro, mówi się o niewysledzonych a raczej nieprzyłapanych jeszcze szmuglerach złota do Dziedzic i Oświęcimia.

Kto kłamie?

W 47 nrze „Piasta“ rozpiął się p. Szmigiel na temat braku soli w powiecie, zrzucając naturalnie winę „na wrogów postów ludowych“.

Pan poseł z Babicy pisze co następuje:

Warszawa, 13 listopada 1919.

Z powodu skarg na brak soli interweniowałem u władz i otrzymałem następujące wyjaśnienie:

Rzeszów.

„W miesiącu wrześniu dostały „składnice“ i inne hurtownie 135 ton, to jest o 10 ton więcej ponad przydział. Zaś w miesiącu październiku dostały rzeszowskie hurtownie 180 ton soli, to jest o 55 ton więcej ponad przydział. Na moje zapytanie, dlaczego wysłano więcej soli jak wynosi przydział, odpowiedział mi pan szef wydziału: po pierwsze dla kwaszenia kapusty, a po drugie, aby hurtownie soli mogły zamagazynować zapas na następny miesiąc, gdyby przydział nie nadchodził z powodu braku wagonów. Trzeba dodać, że przydział nie przychodził odrazu, ale stopniowo po jednym lub dwa wagony. Dość na tem, że w październiku przyszło do powiatu rzeszowskiego 180 ton soli, czyli 18 wagonów, to jest więcej ponad przydział o 55 ton, czyli przeszło o 5 wagonów więcej. Na miesiąc listopad wyszło dotąd ze salin do powiatu rzeszowskiego 2 wagony soli: 1 wagon dla Głogowa a drugi dla Rzeszowa. Oba wagony wyszły 4 listopada i powinny już być na miejscu. Dalszą i spiesznią wysyłkę soli dla powiatu przyrzekł nam urząd solny 13 b. m.

Szmigiel Antoni, poseł.

Tymczasem poseł Pluta, do którego się Składnica rzeszowska zwracała z prośbą o pourgowanie sprawy przesyłki soli w Warszawie odpisał, jak następuje:

Warszawa, dnia 18 listopada 1919.

Świetnej Dyrekcji Składnicy Kółek rolniczych w Rzeszowie.

Donoszę w odpowiedzi na pismo z d. 11/XI br., iż według zapisków Puzapu Składnica rzeszowska we wrześniu otrzymała cały przyznany kontyngent soli w ilości 35 ton, w październiku już tylko 30 ton, a dlaczego mniej, tego mi jasno nie wytłómaczone, w listopadzie zaś 10 ton. Na listopad podniesiono

wszędzie kontyngent o 50% i sól ta jest już zadysponowaną do wystania z Wieliczki, a część omoków z Stebnika. Dlaczego sól ta jeszcze nie nadeszła, Puzap tego nie pojmuje, zwała winę na kolej, a celem przyspieszenia tej wysyłki, wysłał dziś telegram. Spostrzegłem tu w Puzapie odrobinę opieszałości, a gdy się wzięmie na wagę brak taboru a jeszcze większą opieszałość kolei, oto jest przyczyna, dlaczego sól na czas nie nadchodzi.

Poruszyłem dziś sprawę tę na komisji aprowizacyjnej a niezależnie od tego wniosłem interpelację. Dołożę wszelkich starań, aby sól na czas nadchodziła, proszę jednak, gdyby w krótkim czasie nie nastąpiło polepszenie, donieść mi jeszcze o tem.

Równocześnie w sprawie soli napisałem artykuł do „Piasta“, niczem jednak będzie on ogłoszony donoszę, iż hurtownie niezależnie od kontyngentu soli kuchennej mogą zamawiać sól bydłęcą, która będzie o wiele tańszą, a przyczynić się może do oszczędności soli kuchennej, której ludzie używają do solenia inwentarzewi.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i pozostaję z poważaniem

Pluta.

A teraz, porównawszy te dwa sprzeczne pisma, każdy łatwo odpowie, kto kłamie, jeżeli zna prawy i nieskazitelny charakter posła Pluty. Można kłamać na wiecach w Babicy, ale „Piast“ jest za poważnem pismem, by szpałt jego nadużywać.

Walne Zgromadzenie

Organizacyi umysłowo pracujących i ich współpracowników w Rzeszowie.

(Sprawozdanie)

W sali Kasyna zebrali się w niedzielę 23 listop. członkowie Organizacyi U. P. dla omówienia groźnego położenia ekonomicznego, w jakie zepchnięta została klasa urzędnicza i zaprotestowania przeciw zamiarom projektu rządowego uszczuplenia tej klasie pełni praw obywatelskich przez odebranie czynnego i biernego prawa głosowania.

Głównym punktem porządku obrad był referat p. Dyr. Ostrowskiego. Nie sposób przytoczyć w całości tej jędrnej, dojrzałej a nacechowanej powagą przemowy. Ograniczamy się do streszczenia podkreślonych myśli.

Organizacja umysłowo pracujących, licząca już dziś przeszło 1100 członków, powstała z konieczności wobec przewagi klas mięśniowych i wobec bandytyzmu politycznego w chwili, gdy warstwy, które dorwały się rządów, szafowały między swoich najpierw majątek państwowy, później, gdy tego brakło, obietnice — dla walki o prawa inteligencji, o kulturę i duszę narodu. Inteligencja, jako przeciwstawienie klasy robotniczej i włościańskiej, stanęła do urny wyborczej, jako mieszczaństwo. Ta próba sił wobec wyborów wyłączenie klasowych nie miała i nie mogła przynieść zwycięstwa. Inteligencji pozostała odtąd na każdym polu jedynie inicjatywa. Wierzyliśmy, że Ojczyzna okaże się dla wszystkich równie dobrą Matką, niestety dla nas pozostała macochą. Boli nas niesprawiedliwość w rozdziale tego, co innym hojną daje ręką. Od nas mimo to nikt nie usłyszy zachęty do strajku lub biernego oporu. Historia zapisze tej inteligencji, która od początku ofiarą daninę pracy, wiedzy i krwi uratowała Ojczyznę, najpiękniejsze karty historii — obecni nam tego nie przyznają. Postawiono nas i pozostawiono w położeniu stra-

sznem, wprost w skrajnej nędzy! Sejm i Rząd muszą w rzecz wglądać! Poseł Teodorowicz powiedział: „ja i kilku tylko posłów rozumiemy niedolę urzędników małopolskich“, Bobrowski zarzucił „nie jesteście zorganizowani!“ Tak! ale my nie dopuścimy do „zorganizowania“, t. j. strajków, demonstracji i grózb. My nie żądamy od Rządu pieniędzy, podwyższeń, my prosimy o sprawiedliwość, o deputat żywnościowy, pomoc w odzieży i obuwu, o opał, pomoc mieszkaniową tak dla urzędników czynnych jak i emerytów oraz nad wyraz biednych wdów i sierót urzędniczych na równi. Jesteśmy skromni ale stanowczy. My prosimy! ale nie „organizujemy się“ — bo to organizowanie się grozi proletaryzacją duchową. Czy tego unikniemy, czy nas do tego nie zepchną, przyszłość okaże.

Rząd wniósł projekt konstytucyi. Odmówił biernego i czynnego prawa głosowania urzędnikom. Może to zrobić w dobrej myśli, dla utrzymania rzeszy urzędników w chwilach dla Państwa ważnych zdala od roznamietnienia. To pojęcie idealne sprawy. Nasze społeczeństwo stoi daleko poza zachodem. Półtora wieku kopano w niem przepaść klasową, a mamy u siebie 65% analfabetyzmu. Jeszcześmy nie dorośli do tego pojęcia sprawy. Pięcioprzymiotnikowe prawo doprowadziło do tego, że dziś brak w Sejmie ludzi do pracy. W naszym społeczeństwie nie możemy sobie pozwolić lekkomyślnie na odebranie tych praw inteligencji, która rozdzielona we wszystkich stronnictwach może oddać nieocenione usługi Państwu, ona jedynie potrafi być bezstronną. Państwu ta praca i wiedza od inteligencji należy się, z niej Państwu rezygnować nie wolno. Jeżeli kryminalnie karany może po pewnym czasie mieć przywrócone prawo bierne i czynne, to urzędnika ma się od tych

praw usunąć?! Nie wolno skazać urzędnika na martwą obywatelską, bo gdy mu braknie poczucia pełni praw obywatelskich, stanie się najemnikiem, ogół stanie się obojętnym i nieużytecznym, a to oznacza dla Państwa utratę inteligencji.

Uchwalono rezolucye:

Organizacja umysłowo pracujących i ich współpracowników w Rzeszowie, w poczuciu upośledzenia obywatelskiego funkcjonariuszy państwowych i nauczycieli, tak czynnych, jak i emerytów i groźącego im dalszego upośledzenia obywatelskiego, w obawie, że walka z tymi niedostatkami może zachwiać ich dotychczasową odporność i pchnąć do radykalniejszej walki o byt — domaga się od Rządu i Sejmu wglądnięcia w ich położenie i zarządzenie mu przez następujące zarządzenia:

I. Zrównanie poborów służbowych i wynagrodzenia za zajęcia uboczne z płacami urzędników Kongresówki. Przyznanie deputatu żywnościowego i opałowego na równi z oficerami armii polskiej. Pomoc w nabywaniu odzieży i obuwia dla urzędników i ich rodzin. Wszystko tak dla funkcjonariuszy w czynnej służbie, jakoteż dla emerytów, wdów po urzędnikach i sierót urzędniczych.

II. Ze względu na układ klas społecznych i na normalny bieg życia publicznego w państwie polskim Rząd nie dopuści do odmówienia funkcjonariuszom państwowym czynnego i biernego prawa wyborczego.

Rezolucye te prześle Organizacja do Rządu i Sejmu.

Inteligencjo! łącz się!

Z sali sądowej.

PŁAWO, powiat NISKO.

Cudem ocalona. Janowej Tuzimowej z Pława, wsi w powiecie niżańskim, dała się dobrze we znaki wojna. Zaraz po jej wybuchu obrońcy bł. pamięci Austrii zabrali jej pięcioro bydła, konia i wóz, a że tego im było za mało, zabrali także męża na podwody w podróż, z której nigdy już nie wrócił, po paru bowiem miesiącach doczekała się jedynej, jaka przyszła wiadomości, że zmarł w szpitalu, gdzieś na Śląsku.

Na zniszczonem gospodarstwie pozostała sama z 10-letnim niespełna synem. Nie mogąc sobie dać rady z gospodarstwem, gdy w lecie 1917 zgłosił się do niej po zebraniu niejaki Andrzej Rychlak, 42 letni włościan, rodem z odległego od Pława o 2 mile Przyszowa, i na jej propozycję objawił gotowość pozostania u niej na wyrobku, kobiecie przysięga go ochotnie do pomocy przy gospodarstwie.

Po kilku dniach nienawykły do pracy Rychlak rzucił robotę, puścił się w dalszą włóczęgę i zgłosił się do niej dopiero w marcu b. r. Potrzebując parobka, Tuzimowa przyjęła go ponownie, aby go zaś do pracy zachęcić, obiecała mu prócz wiktury płacić wynagrodzenie dzienne. W połowie lipca podjęła uciążliwy jej zasiłek wojenny i dola z niego Rychlakowi 22 K, tłumacząc się, że ma inne pilne wydatki, zatem więcej na razie dać mu nie może. Rychlak obraził się o to i odszedł ze służby.

Dnia 19/7 późnym wieczorem zauważyła Tuzimowa, że zginęła jej ze sieni siekiera. Wszelkie poszukiwania za nią pozostały bez skutku. Jak się później okazało, ukradł ją Rychlak, zakradłszy się po czterodniowej nieobecności niepostrzeżenie pod jej dom, a zrobił to w tym celu, aby Tuzimową i jej syna zamordować, a potem ograbić. Z tymi zamisrami zastała go rano Tuzimowa, czatującą pod stodolą na chwilę stosowną do wykonania strasznego planu. Włóczęga oświadczył zdziwionej gospodyni, że wraca na służbę, a przyszedłszy w nocy nie miał śmiałości budzić jej, wołał więc doczekać pod domem do rana. Tuzimowa dała mu zatem śniadanie, potem obiad. Była to niedziela. Nadszedł wieczór. — Tuzimowa z synem, zjadłszy kolację, ułożyła się do snu na jednym łóżku, a w drugiej izbie zajął miejsce Rychlak. Dobrze już po północy zbudziło zmorzoną snem kobietę ciche stapanie koło łóżka. Nim jednak miała czas zapytać, kto to i czego chce, otrzymała niespodzianie dwa silne ciosy ostrzem siekiery w lewą rękę, którą miała ułożoną we śnie na piersi — zaraz po tych dwóch spadł na nią trzeci straszny cios, wymierzony w lewą pierś w okolicę serca pomiędzy żebrami. Stało się jednak coś, co możnaby nazwać cudem. Albowiem kilka dni przedtem udała się Tuzimowa do Niska. Po drodze spostrzegła leżącą na ziemi medalionik z Matką Boską, wielkości koronówki. Podniosła go, ncałowała ze czcią i zawiesiła na szyi przy różańcu. Nie przypuszczała wówczas zapewne, że medalionik ten uratuje jej życie. Albowiem siekiera mordercy trafiła właśnie na ten medalionik, zgubiła go niemal we dwoje, wgniotła wskutek wielkiej siły uderzenia w ciało, ale nie mogła wejść głębiej. Krew zalała ofiarę, która zerwała się z łóżka i wraz z synem narobiła krzyku. Zbiegli się sąsiedzi, zbój jednak nie czekał, lecz rzuciwszy ukrwawioną siekierę przy łóżku, uciekł co żywo bez czapki i ubrania. Rychlaka przytapała nasza skrzętna żandarmerya, a Sąd okręgowy rzeszowski po odbytej niedawno rozprawie skazał go za usiłowane morderstwo na 10 lat ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Przyjazd Naczelnika Państwa został, jak się dowiadujemy, odroczony na czas nieograniczony, gdyż Naczelnik Państwa musi pozostać jakiś czas na rekonwalescencji.

Przestawienie urządzone siłami kółka amatorskiego Szpitala Załogi w Rzeszowie w „Sokole” 22 b. m., dało chlubne świadectwo zarówno inicjatorom jak i siłom amatorskim, biorącym w niem udział.

Wprost wierzyć się nie chciało, że to prości żołnierze występują tak składnie i recytują swe role. To też wieczór ten zrobił nadzwyczaj miłe wrażenie. Czulo się atmosferę nową, nieznana dotąd u nas. — Kto kiedy w wojsku austriackim o czemś podobnem pomyślał?! — Tem większa też jest zasługa Dra Jakubowskiego, inicjatora tej imprezy, jak i reżysera por. Szustowa, którego pracę należyście ocenić mógł tylko ten, kto choćby cokolwiek zna się na trudnościach, jakie musiał zwalczyć.

Szkoda, że Publiczności cywilnej było tak mało — niestety, wołała pójść na zabawę do kasyna.

Wypłata procentów od asygnat polskiej pożyczki. Procenta po dzień 1 maja 1920 od przedłużonych asygnat polskiej pożyczki wypłaca go-tówką oddział polskiej krajowej Kasy pożyczkowej w Rzeszowie. Należy zgłosić się osobiście, wypełnić przedłożony druk i oddać do ostemplowania posiadane asygnaty. Bez względu na to, gdzie zostały nabyte asygnaty, wypłatę uskutecznia wspomniany P. K. Kasa Pożyczkowa, przy ul. 3-go Maja (dawny bank austriacki) w godzinach urzędowych rano.

Pan burmistrz znalazł adwokata. Jak to już w swoim czasie zaznaczyliśmy, nasz p. Burmistrz za obietnicę miejsca w magistracie kupił sobie „menera” naszych rzeszowskich socyalików p. Krwawicza, którego słusznie zważyć można od tej pory Bielewiczem. Trudno byłoby człowiekowi zdrowo myślącemu zorientować się w steku nonsensów, jakimi nasi domorośli mowcy socjalistyczni tumaniли cierpliwych słuchaczy na ostatnim wiecu w niedzielę 23 b. m. Odnieśliśmy tylko wrażenie, że głównym tematem wypoconych mów była obrona magistratu i p. Burmistrza. Do słownictwa p. Krwawicz powiódł na końcu, że „przedłożył sprawozdanie z działalności gminy”. Szkoda, że p. Burmistrz wyręcza się niefortunnymi zastępcami, ale darmo, — „Similis similibus gaudet”.

Sztandar dla I. gimnazjum. Niedawno wyczytałem w „Ziemie Rzeszowskiej” notatkę, że sztandar zamówiony przez „Koło panien” dla pułku ziemi rzeszowskiej nie może spełniać swego przeznaczenia i jest do na-

bycia. — Czy nie należałoby go ofiarować naszej młodzieży gimnazyalnej? Wszak w dobie listopadowej do walki o Lwów ona jedyna stanęła karnie do apelu, dając przykład poświęcenia całemu społeczeństwu. — Niech ten sztandar będzie symbolem tych hasel, które przez lata całe wlewała w ich serca nasza polska szkoła i zakładem, że pozostaną im nadal wierni.

W Krakowie każde gimnazjum ma swój sztandar, niech ten znak miłości i przywiązania do zakładu i do kolegów ma i nasze I gimnazjum. Poddaję ten projekt pod rozważenie pp. profesorów i na początek składam na ten cel 30 koron. K. K.

Drzewo na opał. Od kilku miesięcy konsumy miejscowe zamówiły drzewo na opał w „Związku włościańskim” w Rzeszowie. Jak doszło do naszej wiadomości, kilka wagonów dostarczył Związek Sądowi. — Członkowie konsumów, zamówiwszy drzewo przez konsumy, oczekują beznadziejnie tego drzewa. Tymczasem miejscowi dostawcy, żydzi, drażnią skórę z biednych ludzi, pobierając ceny horrendalne. Cierpią ludzie i płacą. Dziwna rzecz, dlaczego ta dostawa tak opornie idzie? Zachodzi obawa, że drzewo do Związku przyjdzie..., gdy go już nie będzie trzeba!

Czytelnia T. S. L. zaopatrzona w pisma krakowskie, lwowskie, warszawskie, poznańskie i lubelskie, tak treści naukowej, politycznej, jak i fachowej, jest otwarta codziennie od godz. 4-tej do 7-mej dla członków.

Paspiech poczył. Telegram pilny nadany dnia 17 listopada z Rzeszowa do odległej o 20 km. Dylągówki potrzebował kilka dni, zanim przybył na miejsce przeznaczenia. Przyczyną zwłoki była okoliczność, że telegram wprzód musiał odbyć pielgrzymkę do cenzury w Przemyślu.

Obchód listopadowy urządza Organizacja Obrony Narodowej wraz z miejscowymi Towarzystwami w niedzielę 30 b. m. Program ogłoszony afiszami. Kto Polak, powinien wziąć udział w obchodzie. Uczestnicy będą wpisywać się do księgi pamiątkowej.

Ostrzeżenie! Po Rzeszowie uwija się szajka złodziei mieszkaniowych, która chodzi od domu do domu i wypytuje się, czy tu nie mieszka szewc, krawiec itd. a przy tej sposobności kradnie co się da. Jedna taka szajka, która przyjechała z Krakowa, aby się „odkuć”, została aresztowana za kradzież różnych rzeczy u podp. Rymara. Gdyby się podobna szajka nawinęła, należy ją natychmiast oddać policji.

Socjaliści się mnożą. Jak słyszeliśmy p. podp. Nadzieja zgłosił akces jako sympatyk do partii P. P. S. w Rzeszowie. Rychto czekać, jak z swoim pupilkiem pójdzie nasz Burmistrz, który już tak szuka poparcia u nich, jako u ostatniej deski ra-

tanku swej nadwątłonej karyery politycznej.

Rekwizycja towarów przez wojskowość. Dzięki energicznemu wystąpieniu Władz wojskowych a w szczególności majora Zapalskiego rekwizycja dokonana w dniu 24 bm. okazała, że w Rzeszowie jest bardzo dużo towaru białego oraz skór, wszystko chowane po magazynach w celach spekulacyjnych. W jednym dniu wydobyty na światło dzienne towar ocenianą znawcy na przeszło 25 milionów koron, a to dopiero mała część towarów zamagazynowanych w naszym mieście. Podnieść należy z uznaniem sprawność policyi wojskowej i energiczne zabiegi p. por. Łukaszkiewicza.

Komunikat urzędowy.

L: U. VI. 813/19.

W Imieniu

Najjaśniejszej Rze czypospolitej!

Oskarżeni: 1) Tomasz Kokoszka, lat 52, syn Jana i Zofii, rzym. kat.;

2) Wojciech Batog, lat 56, rzym. kat., syn Maryi Batog, — gospodarze ze Świlczy — winni są, że w lecie br. w Świlczy wykorzystując nadzwyczajne stosunki spowodowane wojną, żądali, pierwszy za ziemniaki, a drugi za zboże, cen widocznie nadmiernie wygórowanych, bo Tomasz Kokoszka od Michała Krupy za korzec ziemniaków starych kwotę 200 kor., a Wojciech Batog od tegoż Michała Krupy za pół korca żyta kwotę 400 koron, czem popełnili przekroczenie z § 20 ustawy l. rozp. z 24 marca 1917, L. 131 dpp. Zasądzeni zostają za to, w myśl § 20. powołanego rozporządzenia, każdy z nich na karę czternastodniowego aresztu, ponadto każdy z nich na karę dodatkową, i tak: Tomasz Kokoszka na grzywnę w kwocie 1000 koron (tysiąc koron), a Wojciech Batog na grzywnę w kwocie 400 koron (czteryście koron) na rzecz Skarbu Państwa z tem, że w razie ich nieściągalności, dalsza kara aresztu po dzie-

sięć dni trwającego na nich wykonaną będzie.

W myśl § 389 pk. zasądza się obu na ponoszenie kosztów karno-sądowych, a po myśli § 45 powyższego rozporządzenia na jednorazowe ogłoszenie tenoru wyroku w tygodniku „Ziemia Rzeszowska“ na koszt oskarżonych.

Redukując odpowiednio pobrane przez oskarżonych ceny, zapłacą poszkodowanemu Michałowi Krupie, tytułem odszkodowania po myśli § 366 pk. i § 20 ust. 5 popoł. rozp., a mianowicie: Tomasz Kokoszka kwotę 100 koron, a Wojciech Batog kwotę 270 koron.

Sąd powiatowy — Oddział VI.
Rzeszów, dnia 21 października 1919.

Odpowiedzi Rekacyi.

E. W. Rzeszów. Prosimy o dalszy ciąg rozpoczętych informacji.

P. O. St. Rzeszów. Dziękujemy za słowa sympatii — sprawę poruszymy.

Administracja „Ziemi Rzeszowskiej“

poszukuje chłopców lub dziewcząt do ulicznej rozsprzedaży tygodnika za dobrym zarobkiem.

Składnica Kółek Rolniczych W RZESZOWIE

Filie w Głogowie i Białowej,
poleca

Towary spożywcze i kolonialne, kawę,
herbatę, pieprz, cykorję, musztardę, sok malinowy, mydło sandomierskie, sodę do prania, zapalki, pastę do obuwia, wino beczkowe i flaszkowe, wódki, rumy i t. p.

Szkło, porcelanę, naczynia kamienne, fajansowe, z blachy emaliowanej, żelazne ruszta do pieców, gwoździe, kłódki, siłka biłgorajskie, wyroby bednarskie: balje, konwie, putnie i t. p.

Ktoby znał miejsce pobytu Maryana Tyszkiewicza, ucznia ukończonej III. kl. gimn., raczy zawiadomić rodziców. — Tyszkiewicz, Lwów ul. Wulka L. 12. 1—1

Ośmiomiesięczna oswojona sarna do sprzedania lub zamianę. — Wiadomość, porucznik Grabowski, Wojskowy Urząd Gospodarczy, Reformacka 2. 1—1

Wzorowa szkoła

pisania na maszynie przyjmuje do **POWIELANIA** i przepisywania wszelkie pisma jak: sprawozdania, okólniki, podania, zawiadomienia, formularze, druki i t. p. Poruczone prace wykonuje szybko i starannie.

Zgłoszenia przyjmuje między g. 3—5 po poł.
August Beck w Rzeszowie, Bema 636. 17—25

Dr Józef Starzewski

b. lekarz kliniki kobiecej w Paryżu; asystent król. kliniki chirurgicznej we Wrocławiu; zakładu położniczo-ginekologicznego krajowego wraz z szkołą dla położnych we Lwowie; dyrektor szpitali powszechnych w Tarnowie, Krakowie i we Lwowie; dyrektor i prof. kraj. szkoły pielęgowania chorych we Lwowie, osiadł obecnie w Rzeszowie i ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Trzeciego Maja l. 22, II. piętro od godziny 3 do 4 po południu. 2—2

Ska rolniczo-handlowa

„Gospodarz“

w domu Towarz. rolniczego
w Rzeszowie, ul. Kolejowa 11.

ma na składzie do sprzedaży maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, :: nawozy sztuczne, smary, postronki, kosy, sierpy :: motyki i t. d.

„Ziemię Rzeszowską“ nabywać można

w Rzeszowie w Kiosku Nr. 1. obok kościoła, w księgarni kolejowej, w Kiosku p. Barana na Podzamczu, w Kiosku p. Ant. Barana obok ogrodu miejskiego, w Kiosku p. Laszcza przy ul. Marszałkowskiej, u p. Wachsa w głównej trafice i w trafice p. Rosenberżanki przy ul. Zamkowej.

Przedpłatę na prenumeratę nadsyłać należy wprost do Administracji. Na opłatę pocztową należy miesięcznie dołączyć 20 hal.

**Kupujcie polską
pożyczkę państwową.**

Spółka hodowców drobiu

Stow. zarejestr. z ogr. odpow.

W RZESZOWIE

ZAŁOŻONA 28 LISTOPADA 1917 R.
MIEŚCI SIĘ W DOMU WŁASNYM
:: PRZY PLACU KILIŃSKIEGO. ::

Udział wynosi 10 K. — Wpisowe 1 K. — Można wpłacać i więcej udziałów.

Dywidenda za rok 1918 wynosi 8%.

Urzędowanie dla stron

odbywa się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9 do 1.

W tym czasie przyjmuje się udziały, zakupuje się i sprzedaje jaja. :: ::